CENA 3 ZŁ

Orka

ORGAN ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ W KRAKOWIE

Nr. 13 | Kraków, niedziela 14 października 1945 | Rok I

Różnice i wspólny cel

Wielu ludzi unika porównania tego co jest z tym, co przed wojną było, uważając że zmieniło się wszystko gruntownie. Zmieniło się istotnie wiele. Tępiony lewicowy działacz polityczny i atakowany spółdzielca, nawet społecznie ruchliwy chłop swobody dziś ma dość w porównaniu z czasami przedwojennymi.

Pozostają jednak niezmienne niektóre zależności gospodarcze i zwyczajowe prawa do przodowania, czy przewodzeniu wsi. Ziemiaństwo grupowało się kiedyś w swojej organizacji zawodowej. Wieś natomiast tworzyła kółka rolnicze, rozmaite w różnych częściach kraju, ale powiązane wspólnotą podobnych interesów i podobnych zapatrywań społeczno-politycznych. Zdawałoby się, że zaznaczony tu rysunek ogarnia wieś całkowicie i o różnicach między ludźmi nie warto wspominać.

Mieszkała w czworobokach służba dworska, naturalnie chłopskiego pochodzenia, dla której najodpowiedniejszą organizacją jest zawodowy związek robotników rolnych. W nim się też fornale skupiają.

O ile do związku ziemian obszarnik się garnie, równocześnie do spółdzielni i kółek rolniczych należąc, to u chłopów i robotników takiego zapału nie widzimy. Przyczyną opieszałości jest obojętność i niezrozumienie, czyli nieodczuwanie potrzeby organizacji.

Rzecz prosta, że w tamtych czasach chłopi wielkich widoków na opanowanie życia gospodarczego w państwie nie mieli. Przeciwko ludziom pracującym fizycznie na roli, czy w fabryce występowali ludzie rządzący ich pracą i jej owocami. Był to przemysł polski i zagraniczny, a skumane z nim ziemiaństwo na wsi. Nawet najbardziej uparty wstecznik przyzna, że tym władcom bardziej zależało na interesie własnym, niż na jakiejś sprawiedliwości społecznej bodaj, a tymbardziej na interesie np. chłopów. Była to walka gospodarcza, a w walce o sercu nie mówimy. Niemniej organizacja zawodowa ludzi pracujących coś nie coś wywojowała i uchroniła chłopów od gorszej jeszcze rujnacji.

Jakkolwiek ogół chłopski miał możność doświadczyć pożytku organizacji, to jednak znaczna liczba gospodarzy jest obojętna i niechętnie wstępuje w szeregi związkowe. Zjawisko to wydaje się niezmienne.

Ludzie folwarczni utracili chlebodawców, gdyż sami sobie, jako gospodarze, są chlebodawcami, czy chleborobami. Zamieniają przeto dawne stanowisko społeczne i gospodarcze na chłopskie. Fornalami przestali być i do związku zawodowego robotników rolnych nie mają racji należeć, ani szukać w nim obrońcy. Droga ich zbiega się z drogą pierwszego, lepszego, zasiedziałego od dziadów gospodarza i do jednego związku zawodowego prowadzi.

Natrafiamy przy tym na drugą niezmienność z czasów przedwojennych. Gospodarz zamożny i średni uważał się i bywał uważany za lepszego od małorolnego, bezrolnego i dworusa. Podział taki ugruntował się mocno i uwierzyły weń obydwie strony. Ksiądz kolęduje dłużej tam, gdzie dają obiad. Chętniej się gwarzy z zamożnym, bo nie prosi o wsparcie, ani o ulgę w cenie ślubu, pogrzebu i chrztu. Przyjemniej wejść do zasobnej izby, gdzie łóżka przelewają się od pierzyn i ładniej jest. Stamtąd ofiara na kościół obfitsza i milej spotkać zamożnego a pokornego, niż lamentującego biedaka, który się już buntuje.

Nauczyciel idzie tą samą drogą, jakby księżym śladem. Młodzi nieco inaczej tę sprawę oceniają i zdaje się, że nie zamożni, lecz biedacy stanowić mogą lepsze, acz nie tak przyjemne towarzystwo. Instruktorzy rolni i hodowlani nie pójdą urządzać doświadczeń u małorolnego, gdzie każda bryłka rodzi chleb do jedzenia, a bryłek jest wiecznie mało.

Urząd gminny nie szuka innej drogi. Poważaniem i zaufaniem darzy bogatszych. Ich dzieci chodzą do szkoły okryte i ładnie i ciepło. Książek im nie brak, a ołówki gubią bezkarnie. Biedne dzieci łyskają gołą skórą i za wymęczony ołówek zbierają klątwy i bicie, jeśli zgubią, co nie jest trudne wobec braku piórnika, lub teczki.

Gospodarz ma swoje konie, a małorolny prosi o zoranie pola, zwózkę zboża, przywiezienie opału, doktora, weterynarza i kogo tam jeszcze. A przy zakładaniu spółdzielni biedota ledwie się na wkład zdobędzie.

Przykłady możemy snuć i snuć, jest ich bowiem wiele. Różnica gospodarcza, czyli w tym wy-

padku wyższość wywołuje różnicę w poważaniu, w liczeniu się z tym, co ktoś powie. Głos bogatszego waży więcej niż nędzarza, który zmuszony wielekroć do prośby o usługę nie wystąpi śmiało przeciwko bzdurnym pomysłom, ani wyknie zacofanie. Popaść w zależność, znaczy tyle, co pozbawić się broni.

Organizację zawodową (kółka rolnicze) zasilili gospodarze średni i zamożni. Małorolni otwierali dopiero drzwi. W jednych województwach już wpadli do środka, gdzie indziej oglądali dopiero zawiasy. Biedniejsi nadawali lewicowy ton i ostrzej rugowali obszarników z władz. Bogatszym źle nie było z ziemianami, a zaszczyt zaszczytem.

Wojna dała mnóstwo dowodów różnicy między zamożnymi i biedakami. Wynika z nich bardzo ciekawy wniosek: bogatsi mniej okazali zrozumienia dla oświaty, mniej poczucia sprawiedliwości względem małorolnych, na konspirację świadczyli często z musu, ceniąc swój żywot, gdyż żal majątku.

O tym małorolni i bezrolni i fornale wiedzą, i wytykają przy byle okazji. Nas zajmuje sprawa całkiem inna. Na różnice wskazujemy ogólnie, lecz pamiętajmy, że najgorszymi byli, są i będą obojętni chłopi. Obojętni na wszelakie polityki, spółdzielnie, organizacje zawodowe i wszelkie oświaty. Nieobojętna dla nich będzie korzyść. Mała, duża, każda korzyść własna, chociażby ją zapłacił zwyczajny dziad swoją krzywdą. Obojętnych chłopów musimy wskazywać z daleka palcami. Tani jest hamulec postępu z grubego łańcucha. Obojętnym bywa zarówno bogacz jak dawny fornal. Pierwszy z natury, drugi z głupoty.

W tej grupie chłopów różnice gospodarcze zarównuje wspólne im zacofanie. Tak bogaty, jak i biedny narzeka. Szuka wszędzie okazji do niezadowolenia. Zazdrości innym, a śmieje się z działaczy, bo zdzierają buty, dla nieokreślonych, ani namacalnych korzyści.

Większa część chłopów zaciera wskazywane poprzednio różnice gospodarcze w odmienny sposób. Organizują się. Obok dwudziestomorgowego siada trzymorgowy. Jednoczy ich i równa dążenie do zmiany biedy (bo i bogaty jej się naje) na dobrobyt materialny i ludzki poziom kulturalny. Wśród działaczy organizatorów istnieje również zazdrość władzy, nie majętności. Rozumu i zręczności, nie bezradności.

Myśl nasza jest chyba dostatecznie jasna. Różnice zacierać trzeba, ale czynić to w drugiej, postępowej grupie chłopskiej. W związku zawodowym rolników, jakim jest Samopomoc Chłopska jest miejsce dla zamożnych chłopów i dla świeżo upieczonych z reformy rolnej fornali i wyrobników. Prawo do przewodzenia powinni mieć ludzie rozumni i uczciwi.

Stef. Jędruch

Zadania Związku Samopomocy Chłopskiej

Jeśli dotychczasową reformę rolną można uważać za pierwszą część przebudowy naszej wsi, to drugą częścią jest rozwój zawodowej organizacji chłopskiej Związku Samopomocy Chłopskiej.

Nie ma w tym, chłopi, przesady, bo po wykonaniu reformy rolnej, sprawa organizacji wsi jest najważniejszym zadaniem demokracji.

Mówią, że jesteśmy konserwatystami, może to i prawda, że w ziemię wrośliśmy, że boimy się nowości.

Reforma rolna wprowadziła jednak przewrót na wsi, i strząsa z nas ten konserwatyzm. Rośnie nasz Związek, a to świadczy o dużym zainteresowaniu organizacją na wsi. Związek Samopomocy Chłopskiej ma głębokie uzasadnienie w rzeczywistości polskiej i wielką przyszłość przed sobą. Za rok — dwa, żaden z nas nie będzie mógł sobie wyobrazić życia gospodarczego, społecznego i politycznego wsi bez Związku Samopomocy Chłopskiej.

Jaka jest ta nowa Polska, powstająca z gruzów, bez obszarników, bez karteli, które śrubowały ceny artykułów przemysłowych i powodowały tym rujnującą chłopa różnicę, między cenami na towary przemysłowe a produkty rolnicze. W nowej Polsce większość zakładów należy do państwa, a we wszystkich fabrykach robotnik ma wpływ na produkcję przez swoją radę zakładową i związki zawodowe.

Dlatego przebudowa wsi, to nie frazes, lecz fakt. Jeżeli wkroczymy na drogę, po której idzie robotnik, zorganizowani w jednolity masowy chłopski ruch zawodowy, usuniemy krzywdzące nas nożyce cen i będziemy mieć prawo kontroli nad życiem gospodarczym.

Masowa spółdzielczość chłopska.

Małorolny, czy średniorolny chłop nie korzysta ze zdobyczy techniki, z większych maszyn rolniczych, z nawozów sztucznych, jeśli jest pozostawiony sam sobie. Tylko przez gminne, uniwersalne chłopskie spółdzielnie, możemy te wszystkie dobrodziejstwa osiągnąć — podnieść wydajność pól, mleczność krów i t. d., a tym samym dobrobyt całego kraju.

Spółdzielnie to rzecz stara — powie niejeden, tak — istniały w Polsce. Ale w Polsce, którą rządził obszarnik i kapitalista, a sanacja ich wspierała. Spółdzielnia to było przedsiębiorstwo, w którym na udziałach chłopów i robotników, robił spekulant niezłe interesy. Dziś nie w jednej spółdzielni jest tak, jak było przed wojną i w czasie okupacji. Ale może być inaczej. Przystąpiliśmy do przebudowy tych spółdzielni na nowe chłopskie spółdzielnie. Chodzi nam o taką spółdzielnię rolniczą, która po najniższych cenach dostarczy nawozów, pomoże chłopu maszyną rolniczą, siłą pociągową, dokona reperacji gospodarskiej maszyny w spółdzielczej kuźni, przerobi mleko w mleczarni, przemiele zboże w spółdzielczym młynie, rozdzieli premie i t. d. Jeśli tego nie zrobi spółdzielnia to setki tysięcy chłopów pozostanie w nędzy. Każdy chłop a zwłaszcza biedny winien być członkiem Spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

Wojewódzki Zarząd Związku Samopomocy Chłopskiej w Krakowie poszukuje kandydatów na Powiatowych Instruktorów Spółdzielczych i gospodarczych. Wymagane kwalifikacje: studia handlowe lub rolnicze, praktyka zawodowa, względnie kilkuletnia praktyka rewizyjna dużych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

O kandydacie winien udzielić referencyj miejscowy Związek Samopomocy Chłopskiej. Podania należy składać do Prezydium Wojew. Zarządu Zw. S. Chł. Kraków.

Akcja siewna.

Po wykonaniu reformy rolnej dziesiątki tysięcy powstało nowych gospodarstw, które dziś znajdują się bez narzędzi rolniczych, siły pociągowej, nawozów i nasion. Zadaniem Koła Gromadzkiego, zarządu gminnego Związku Samopomocy Chłopskiej jest pomóc tym gospodarstwom, tak zwaną sąsiedzką usługą w zaoraniu ziemi i obsianiu. Nie możemy dopuścić do triumfu obszarnika, który mówił, że miasta głodne będą, gdy fornal i chłop ziemię otrzyma, bo jej nie obsieje i gospodarować na niej nie potrafi. Nie powinniśmy pozwolić bogaczom naśmiewać się z byłego fornala, że ziemi nie obsiał, bo gospodarzyć nie umie i ostrzyć sobie apetyt, że gdy tak dalej będzie to ziemię tą od niego otrzyma. Krótko mówiąc — koło Zw. Samopomocy Chłopskiej jest odpowiedzialne za obsiew swojej wsi. (Dok. nastąpi)

M. Budziwoyski

Nuże, żywo biurokracy!...

O obowiązku świadczeń rzeczowych z nowych zbiorów wiedzieliśmy już w kwietniu i komisje gromadzkie powinności na gospodarzy rozłożyły. Słychać było ze strony chłopów głosy o jakieś wyrównanie w postaci premii towarowych tym bardziej, że za odstawione wiosną zboże i ziemniaki „Społem" nie wypłaciło. Rząd się wypowiedział: premie będą.

Jeśli ta danina nadzwyczajna ma być odbierana bez stosowania terroru, jak za okupacji, to urząd świadczeń rzeczowych powinien na czas przygotować wszystko, co ułatwi sprawne i wygodne dla chłopów odstawianie płodów rolnych. Nie należy też straszyć karami, gdy jeszcze nie wiadomo, czy chłopi będą obowiązek lekceważyć.

Biurokracja ma to do siebie, że ze sprawy najprostszej i łatwej zrobi dziwo. Podstawą do odstawiania kontyngentu jest drukowany nakaz z urzędową pieczęcią. Chłopi tego przestrzegają jeszcze z czasów okupacji. Gospodarz powinien ów nakaz otrzymać, gdy jeszcze zboża nie zebrał z pola z dokładnym wykazem procentowych stawek na każdy miesiąc. Niestety wieś tych papierków nie otrzymała. Skoro nie wołają — powiada ten i ów — to zapewne im ziarno nie jest jeszcze potrzebne.

Urząd świadczeń, należący do min. aprowizacji, zwraca się pisemnie do urzędu wojewódzkiego (min. administracji) o fundusz na papier, który przydziela min. informacji. Wymiana pism zajęła trochę czasu. Na dobitkę informacja obcięła przydział papieru i w rezultacie brakło nakazów dla 150.000 gospodarzy. Jedni nakazy drukowane otrzymali w końcu sierpnia i we wrześniu, a inni mają oddawać na listy zbiorowe, odbite w gminie. Dla człowieka prostego sprawa wydaje się podejrzana i nie wie, czy ma poważnie rzecz traktować. A ministerstwo już w sierpniu spodziewało się 10% kontyngentu otrzymać.

W nawale prac jesiennych (siew, młocka, mlewo, kopanie, zbiór tytoniu) nie jest gospodarz w stanie zrozumieć jeszcze innych wymagań zgoła zbędnych i powodujących stratę czasu. Starostwa przystępują do propagandy. Setki podwód wyznacza się w dni powszednie i niedziele dla propagandy świadczeń. Podwody sterczą przed urzędem gminnym po to, by w każdej chwili mógł urzędnik wyjechać po wsiach. Podwód domaga się milicja. Podwody wożą przesyłki pocztowe i urzędników gminnych na zebrania w starostwie. Koni jest mało. Nadzielonym ziemią z reformy rolnej trzeba pomagać w orce i siewie.

Niemniej dziwi ludzi szybkość i wzrost wymagań odstawy zboża. Dziś 25%. Za tydzień 40%. W miechowskim powiecie 75%. Właśnie tam, gdzie robota wali się na ludzi z całą siłą i świadczenia są największe, bo przeszło 1/4 świadczeń województwa krakowskiego ten powiat ma wypełnić, tam wymagają na gwałt aż 75%. Ktoś, kto stawia te wymagania sądzi z pewnością, że w ten sposób zachęci i przyśpieszy.

A kto wymyśla np. karę śmierci? Po co to słowo plącze się jeszcze przy świadczeniach rzeczowych dla państwa polskiego? Chłopi je znają z czasów okupacji i dziś należałoby takiej groźby unikać.

Urząd świadczeń stwierdza, że uchwycone w raportach dostawy są zadowalające, bo tylko kilku procent brak do wyznaczonej na wrzesień stawki. Z terenu zaś donoszą, że właśnie w miechowskim powiecie, tak skrzywdzonym opinią krakowskiej prasy na wiosnę, magazyny zsypu są przeładowane i zboże się grzeje. O tym w raportach do ministerstwa napewno mowy nie ma. Chłopi narzekają, że formalności (zbieranie kilku podpisów) są zupełnie nieżyciowe, bo dla uzyskania ważności dowodu odstawy biegają po kilku biurach nawet przez dwa dni. Któż ma na wsi czas na takie cuda, gdy robota się pali? Z tarnowskiego skarżą się, że „Społem" nie przyjęło zboża ponad 25%, chociaż któryś chłop przywiózł.

Chłopi zboże odstawiają nie na skutek propagandy, ale w poczuciu ustawowego i obywatelskiego obowiązku i odstawią co się należy. Od urzędników zaś wymagają nie mniejszego pośpiechu i zręczności, jakiej się wymaga od nich.

Sprawa tegorocznych świadczeń rzeczowych ma znaczenie nie tylko gospodarcze. Chodzi tu o stosunek uczuciowy wsi do państwa. W urzędniku, chociażby on pochodził z ruchu ludowego, nawet widzimy przedstawiciela władzy. Zależnie od tego, jak się ludziom przedstawi, jak zrozumie tempo pracy i kłopotów na wsi i wczuje się w nie, tak też chłopi o państwie będą myśleć i mówić. Propagandysta wygrażający milicją, wojskiem i karą śmierci w chwili, gdy dopiero się zaczyna oddawać zboże, jest najgorszym posłańcem. Podobnym szkodnikiem jest niesumienny urzędnik od świadczeń i pracownik spółdzielni, odbierający zboże.

Wieś mówi przy każdej okazji o zjawisku, którego prasa miejska oczywiście nie dostrzega. Mamy na myśli nieufność, z jaką się choćby przy tych świadczeniach urzędnik odnosi. Nie ma podstawy do tego, by ogół chłopski uważać za mniej ofiarny niż ogół robotniczy. Robotnik uruchamiał fabryki i pracuje w nich mimo niskiej płacy, a chłop gospodaruje wprawdzie na swoim, lecz z niemniejszym wysiłkiem i na smarowanie chleba masłem nie może sobie pozwolić.

Nie powiemy, jednak, że wszyscy chłopi krzątają się tak szybko, jak powinni. Znana jest na wsi i niedbałość i brak poczucia terminu. Jeśli z jednej strony ganimy przerosty biurokracji, to należy wszystko uczynić, żeby chłopu ślamazarności w oddawaniu świadczeń nikt nie miał prawa zarzucić. Jeden drugiego powinien naganiać, żeby w terminie wyznaczoną ilość odstawić, a komu łatwiej niech się pozbywa kłopotu i odwozi wszystko. Postępujmy odwrotnie, niż za okupacji,

JÓZEF PG[illegible]AN

W śląskiej wsi

(Ciąg dalszy).

Niektóre z tych małych żebracząt nie umieją mówić po [illegible]lsku. Więc jak mogę „onacze do kupa" niemieckie słowa i tłumaczę takiemu dziecku, że jak się nie nauczy mówić po polsku, to go milicjant zamknie do kozy.

Takie [illegible]nniej więcej jest życie Ślązaka na byłym pograniczu. Ale to „chnetki sie przeonacy. Wróco chłopy z wojna, dwójkarz, kiery sie nie zrehabizuje, p[illegible]dzie fort za Odra i bydzie dobrze. Bydzie, jo padom, bo widza i słysza o co idzie. Bo jo trozki na poła Ślązok i czekom na to. Terozki poła Ślązok, ale chnetki sie przeonace i bydzie cały Ślązok, nie taki pieroński gizd, gorol, jak padocie, Tak bydzie, tak. Uwidzą, co prowda padom".

II

Wśród wielu zalet śląskiego rolnika zaobserwowałem jego chęć i zamiłowanie do organizacji zawodowej. Za przykład niech nam posłuży pewne Koło Zw Sam. Chłopskiej. Członkowie tegoż Koła mają wielki respekt dla swej organizacji i nad wyraz wiernie jej służą.

Zachodzę z kontyngentem zboża do gminnej spółdzielni. Znany mi osobiście sekretarz Zw. Sam. Chłopskiej odbiera z drugim kontyngenty. Sekretarz przedstawia mnie tamtemu: — Obywatelu prezesie, to nasz nowy członek.

Prezes wita mnie serdecznie i oglądając mnie po chłopsk[illegible], powiada: — Nowy członek... Jo sa nie znom obywatela. Pewnie nie tukej na Śląsku oni mieszkali.

— Rzeczywiście — potwierdziłem. — Jestem tutejszym osadnikiem, a ponieważ przedtem już należałem do Zw. Sam. Chłopskiej, więc teraz zmieniam tylko przynależność z dawnego Koła do tutejszego.

To mówiąc przedłożyłem mu legitymację członkowską. Ucieszył się ogromnie.

— A skąd oni są? — zapytał.

— Spod Krakowa — oświadczyłem — i byłem sekretarzem Koła. Prezes jeszcze bardziej zainteresował się mną i pytał o szczegóły prac w poprzednim mym Kole. Z kolei mówił o czytelnictwie fachowych pism rolniczych, o udoskonaleniu rolnictwa, o wzajemnej pomocy w czasie przyszłych siewów, o kulturze [illegible]si i t. p.

Po kilku dniach udałem się po raz pierwszy na zebranie Koła Zw. Sam. Chłopskiej. Zebranie jeszcze nie rozpoczęto. Wszyscy odświętnie ubrani rozmawiają z sobą po cichu i czekają na przybycie reszty członków. Było też kilka kobiet, które nie mają mężów lub mają ich w wojsku. Przed rozpoczęciem zebrania jede[illegible] z członków rozdaje zebranym pismo „Zagrodą". Każdy członek otrzymuje oddzielny egzemplarz. Bardzo pięknie — myślę sobie. — Ciekaw jestem co ze mną zrobią. Rzeczywiście, że brakło dla mnie gazety. Rozdający zakłopotał się nieco, mówiąc: — Przeproszom obywatela, bo tyla prenumerujemy egzemplarzy, ile jest członków.

— Nowygo [illegible]nka nie trza pominąć — odezwał się na to siedzący w pobliżu mnie zastępca prezesa i podał mi swój egzemplarz.

Zebranie rozpoczął przewodniczący słowami: „Cześć Ojczyźnie". Na porządku dziennym omawiana była sprawa wzięcia udziału w obchodzie dożynkowym w Katowicach. Na ten cel trzeba było zaprzęgów konnych z wozami i narzędziami rolniczymi. Słucham pilnie, czy który nie będzie uchylał się od tego. Jeden tylko odmówił.

Reszta na wszystko chętnie się zgodzili. Radość wstąpiła w ich serca, że po latach cierpień wezmą udział w uroczystości dożynkowej.

ROMAN KIEŁKOWSKI

Igranie ze śmiercią

(Reportaż na podstawie dokumentów Głównej Komisji dla Badań Zbrodni Niemieckich w Polsce)

Luigi Ferri urodził się w 1932 r. w Mediolanie. W tym czasie faszyzm stał u szczytu potęgi. Gadatliwy Mussolini, co parę dni, podparłszy buńczucznie boki, ryczał z balkonu pałacu, że wyrazem potęgi i argumentem polityki międzynarodowej, jest karabin.

Ojciec chłopca z nabożeństwem wysłuchiwał gromkich mów Ducego, sam bowiem był dygnitarzem faszystowskim, skoro w roku urodzin Luigi'ego piastował wysoki urząd prezydenta sądu apelacyjnego w Mediolanie. Może nawet z racji swego urzędu należał do orszaku Mussoliniego, w czasie jego spotkania z Hitlerem w Wenecji w roku 1933.

Jeśli był świadkiem tego historycznego spotkania, to niewątpliwie miał przy tej okazji zaszczyt, uściskać prawicę Adolfa. W tym ważnym momencie napewno nie przyszło na myśl panu prezydentowi sądu apelacyjnego w Mediolanie, że ta właśnie prawica sięgnie za parę lat po gardło jego syna. Nie wyszły na zdrowie panu Ferri dygnitarstwa faszystowskie, bo już w roku 1936 rozstał się z tym światem. Po śmierci męża, matka czteroletniego Luigi'ego, Lina Ferri, przeniosła się z Mediolanu do Rzymu, a ponieważ ciążyło jej samotne życie, wyszła za mąż za szlachcica i nosi obecnie dźwięczne nazwisko Lina d'Onnes.

Druga wojna światowa zastała ją w Rzymie. Pod koniec roku 1943, Rzym przeżywał coraz częstsze i coraz groźniejsze naloty eskadr anglo-amerykańskich, wobec czego matka Luigi'ego, w obawie o życie syna, skierowała go do matki jego ojca, zamieszkałej we Fiume. Przed bombami nie można uciec, ludzie jednak uciekają. Toteż gdy i na Fiume zaczęły spadać kilkusetkilogramowe ładunki, babka zabrała wnuka i przeniosła się do Triestu, gdzie zamieszkali przy via della Conta 4.

I tu dopiero dla obojga rozpoczęła się tragedia. Rodacy wywęszyli, że babka Luigi'ego jest pochodzenia żydowskiego. Pewnego wieczoru 1944 r. przyszli policjanci włoscy i aresztowali babkę. Luigi — przestraszył się bardzo. W Trieście nie miał poza babką nikogo, do matki nie mógł wracać, bo w Rzymie już Anglicy. Oświadczył policji, że babki nie opuści, niech go zabierają razem z nią. Zabrali. W tym samym domu aresztowano jeszcze trzy inne osoby. Wszystkich przewieziono do więzienia. Tam byli razem przez tydzień. Obchodzono się z nimi brutalnie.

(Dokończenie nastąpi).

Dział rolniczy Krakowskiej Izby Rolniczej



Czy jeszcze można siać?

Pytanie to stawiać sobie pewnie będzie tej jesieni w Polsce wielu rolników, a to na skutek powolnego postępowania robót, spowodowanego brakiem koni w ogóle, a szczególnie w gospodarstwach osadniczych.

Postaramy się pokrótce omówić najważniejsze czynniki i podać parę ogólnych wskazówek. O tym bowiem, jak w danym wypadku należy postąpić, musi decydować sam gospodarz, który wie czym dysponuje i widzi, jak jego rola wygląda.

Należy starać się wszystkimi siłami, by zasiać zbożami ozimymi jak najwięcej, nie mniej niż trzecią część ziemi ornej. Wymaga tego z jednej strony interes gospodarstwa, dla którego zboża chlebowe są podstawą zbiorów, a co nie mniej ważne dobro całego kraju, który powinien sam wyżywić swych mieszkańców i nie uzależniać się od zagranicy.

Każdy chłop wie, że zboża wcześnie zasiane lepiej krzewią się, są odporniejsze na niekorzystne wpływy zimy i lepiej „sypią". Z drugiej strony zaś doświadczenia zasiewów jesiennych 1939 r., a w niektórych okolicach i ostatniej jesieni wykazały, że nawet późne siewy, które budziły w doświadczonych rolnikach wiele zastrzeżeń, dały jednak zbiór choć nieświetny, ale zadowalający.

Istnieje ogólne zdanie, w zasadzie słuszne, że żyto, by było dobre, musi się na jesieni rozkrzewić, podczas gdy pszenica może ładnie wydać, gdy wejdzie w zimę w pojedynczych piórkach. Nawet taka jest odporniejszą, niż nieco wcześniejsza w okresie wytwarzania drugich korzonków t. zw. przybyszowych. Otóż zdarzało się, że nawet żyto późne, posiane niezbyt rzadko, choć nie zdążyło rozkrzewić się na jesieni, wyrosło jednak dobrze i dało niezły plon.

Jeden jeszcze wzgląd należałoby wziąć pod rozwagę szczególnie w gospodarstwach osadniczych na terenach wysuniętych dalej na zachód. Zima mianowicie przychodzi na wschodzie wcześniej niż na zachodzie, im większa jest odległość w kierunku zachodnim od znanych nam okolic, tym na ogół będzie większe opóźnienie w nadejściu zimy. Ten stan rzeczy znalazł wyraz w rozpowszechnionym dość znacznie sposobie gospodarowania na nowo przyłączonych terenach zachodnich. Siewano tam bowiem pszenicę po burakach i to w gospodarstwach folwarcznych, które jak wiadomo, potrzebują więcej czasu na sprzątnięcie i uprawienie pola niż gospodarstwa drobne. Szczególnie rolnicy z ziem wschodnich, którzy objęli gospodarstwa osadnicze na zachodnich kresach, powinni zwrócić uwagę na to późniejsze nastawanie zimy, gdyż w porównaniu z warunkami, w których dawniej pracowali, różnica bywa wcale pokaźna.

Drugą część pytania stanowi wybór między żytem i pszenicą. Tutaj najważniejszą sprawą będzie rodzaj gleby, którą wypada obsiać, jej stan zasobności w pokarmy roślinne, a co nie mniej ważne, stan zachwaszczenia.

Już sama nazwa gleby pszenne czy żytnie wskazuje, że rośliny te mają niejednakie wymagania. Pszenica lubi gleby zwięźlejsze, zasobne w pokarmy, w dobrych warunkach wilgotności. Żyto natomiast zadowala się glebami lżejszymi, piaszczystymi, byleby były odleżałe, niezbyt pulchne, bez przesiworów pozostałych po zbyt niedawnej uprawie. Ponadto pszenica wymaga zasobniejszej gleby i często zawodzi tam, gdzie żyto potrafi dać jeszcze niezły plon. Trzeba jednak dodać, że za odpowiednie miejsce w płodozmianie i nawożenie nawozami sztucznymi żyto też jest bardzo wdzięczne.

Trzecim względem, który należy wziąć pod uwagę, jest czystość roli, czyli stan jej zachwaszczenia. Otóż pszenica rozwija się z wiosną znacznie wolniej od żyta i w związku z tym dużo więcej cierpi od chwastów, które gęste żyto przygłusza i dusi.

Pszenicę więc jako bardziej poszukiwaną i droższą należałoby siać wszędzie tam, gdzie znajdzie ona odpowiednie dla siebie warunki. A więc nie tylko pod względem rodzaju gleby i naturalnych właściwości, lecz także i miejsca w płodozmianie, a przede wszystkim stanu czystości roli. Wydaje się bowiem niewątpliwe, że dla gospodarza korzystniejszy jest dobry zbiór żyta niż mizerny pszenicy. Dobre strony uprawiania żyta tam, gdzie nie możemy spodziewać się dobrych zbiorów pszenicy polegają też i na tym, że rola po zbiorze bujnej, udałej rośliny, jest z reguły mniej zachwaszczona i w lepszej kulturze niż rola po roślinie nieudałej.

inż. Stanisława Goralska

Obecny stan zwierząt domowych

W czasie burzy wojennej jedne miejscowości wyszły obronną ręką, inne uległy częściowemu lub całkowitemu zniszczeniu. Nie ma natomiast gospodarstwa, któreby nie poniosło strat w inwentarzu żywym.

I tak — ogólnie biorąc — stosunkowo najlepiej zachowały się konie. W naszym województwie w stosunku do ilości przedwojennej, mamy ich 47,5%. Z koniem zawsze łatwiej uciec i koni normalnie nie zabija się dla mięsa.

W stanie bydła rogatego mamy straty większe, bo bydła zachowało się tylko 40,5%, przy czym krów dojnych ocalało 45% w stosunku do ilości przedwojennej, natomiast sztuk młodych do dwóch lat zaledwie 26%.

Duże straty zaistniały wśród buhai. Przeciętnie wypada na jednego buhaja 217 sztuk żeńskich. Możliwe jest, że przy obecnej licencji część ich będzie uznana za nieodpowiednią; co stosunek ten jeszcze pogorszy.

Katastrofalnie przedstawia się stan świń, mamy ich bowiem zaledwie 15% pogłowia przedwojennego. Jest to całkiem zrozumiałe, bo mięso świńskie jest chętnie jedzone tak z racji smaku, jak z racji tłuszczu. O ile konia chroniła potrzeba pracy na roli, a krowę wydajność mleka, to świnka tych ar-

gumentów nie miała i dlatego najczęściej padała ofiarą.

Stan owiec zmniejszył się do 45%. Najlepiej wyszły kozy, których ilość równa się ilości przedwojennej, chociaż wydaje się na oko, że jest ich więcej.

Każdy dziś chyba już wie, że chów zwierząt ma wybitne znaczenie. Kilka cyfr przedstawi znaczenie ich chowu.

Przed wojną przywoziliśmy z zagranicy rocznie 19 tys. ton wełny surowej i pranej, bo nie mieliśmy dostatecznej ilości owiec, aby produkować wełnę w kraju. Przywoziliśmy 28 tys. ton skór, bo nie mieliśmy dostatecznej ilości skór własnych.

Z drugiej strony trzeba nadmienić, że wywóz naszych produktów zwierzęcych w ostatnich latach przed wojną stale wzrastał i dawał państwu poważne korzyści. Wywoziliśmy rocznie 46.140 ton mięsa, przeważnie wieprzowego, a ponadto 238 tys. żywych świń. Razem za mięso i świnie uzyskiwaliśmy 138 mil. złotych rocznie. Samego masła wywoziliśmy 13 tys. ton za 32 mil. rocznie.

Te cyfry nam mówią, że należy jak najprędzej przystąpić do odnowienia naszego inwentarza i każą nam przychowywać wszystko, ażeby pokryć straty wojenne.

Każdy gospodarz musi pamiętać, że w najszybszym czasie powinien osiągnąć ilość zwierząt taką, jaką miał przed wojną, że musimy dostarczyć potrzebną ilość mięsa, mleka i masła do miast. Te zaś ilości produktów zwierzęcych, które wywoziliśmy przed wojną, musimy wywozić i teraz, a nawet więcej, bo będziemy musieli sprowadzać maszyny.

Jedynie w chowie koni trzeba zrobić małą zmianę. Na ogół mieliśmy zbyt dużo koni, zwłaszcza w małych gospodarstwach, a koń zjada i kosztuje dużo. Musi on pracować stale, a jeżeli nie ma dostatecznej pracy na roli, musi mieć dodatkowy zarobek w postaci zwózki materiałów i towarów. Jeżeli tego dodatkowego zarobku nie ma, to ilość koni w gospodarstwach trzeba ograniczyć. W czasie wojny wielu nauczyło się uprawiać rolę krowami i dziś przekonali się, że umiarkowana praca zwierzętom tym nie szkodzi, przeciwnie jest korzystniejsza, aniżeli trzymanie krów cały dzień w oborze, bez ruchu.

Dla województwa krakowskiego otwierają się jeszcze inne widoki korzystniejszego spieniężenia zwierząt hodowlanych. Na naszym terenie istnieje przecież nasze rodzime bydło czerwone. Będzie ono poszukiwane na innych terenach Polski, które poniosły większe straty niż krakowskie.

Przed wojną ilość zapisanych do ksiąg hodowlanych sztuk bydła czerwonego polskiego, nie była wielka, dlatego że nie zależało nam na dużej ilości, ale zależało przede wszystkim na wartości użytkowej tych zwierząt. Teraz, po wojnie hodowcy naszego bydła czerwonego mają przed sobą wielkie pole do pracy. Z zachowanego materiału trzeba doprowadzić stan bydła w naszym województwie conajmniej do stanu przedwojennego, pracować nadal nad wydajnością tego bydła drogą prowadzenia kontroli.

Szybka odbudowa kraju i pokrycie strat wojennych jest możliwe tylko przy umiejętnym gospodarowaniu z ołówkiem w ręku. Przychówek rasowych byczków i cieliczek po rodzicach kontrolowanej produkcji, to obowiązek i korzyść w postaci sowitej zapłaty.

Adam Solecki

O sadzeniaki ziemniaczane na rok przyszły

Powodem zasadniczym obserwowanego często obniżania się plonów ziemniaków jest ich wyradzanie się, które wiąże się głównie ze skłonnością do podlegania chorobom zwanym wirusowymi. Im odmiana silniej podlega chorobom wirusowym tym szybciej wyradza się. Niektóre odmiany utrzymują się przez dziesiątki lat w uprawie, nie wykazując większego wyradzania się. Inne natomiast po kilku latach wejścia w uprawę wykazują duży stopień porażenia chorobami wirusowymi, co powoduje gwałtowną zniżkę plonów. Do pierwszej kategorii należałoby zaliczyć rozpowszechnione odmiany: Parnassia, Jubel, Rosafolia, natomiast niektóre odmiany dziś już prawie zupełnie wycofane z uprawy jak: Erdgold, Goldwährung, Frühgold i inne wykazywały szybkie wyradzanie się w naszych warunkach.

Rzecz jasna, że szybkość wyradzania się danej odmiany stanowi zasadniczą przeszkodę w jej rozpowszechnianiu się. Niejednokrotnie bardzo plenne odmiany nie przyjmują się w uprawie na skutek szybkiego wyradzania się, gdyż zanim zdołamy je rozmnożyć już nie będą nadawały się do dalszej uprawy. Hodowcy i specjaliści ziemniaczarze po zewnętrznych odznakach są w stanie przewidzieć, czy odmiana jakaś będzie miała dłuższy żywot, czy też dalsze jej rozmnażanie jest bezcelowe.

Często zdarza się, że różne pola tej samej odmiany bywają w różnym stopniu porażone chorobami wirusowymi. Jeśli w danym wypadku mamy do czynienia z tymi samymi stopniami odsiewu, to musimy przyjąć, że różnice spowodowane są wpływem środowiska. W samej rzeczy spotykamy okolice wyraźnie „zdrowe" dla ziemniaków oraz okolice, gdzie wyradzanie się następuje szybko.

Racjonalna gospodarka ziemniaczana winna iść w kierunku produkowania sadzeniaków ziemniaczanych w okolicach „zdrowych" i przewożenia ich na okolice odznaczające się szybkim wyradzaniem się. W Polsce najwłaściwsze miejsce dla produkcji sadzeniaków ziemniaczanych leży na północy tj. głównie na Pomorzu. Tam to Niemcy mieli najwięcej hodowli ziemniaków, które obecnie przypadły Polsce. Z tych to względów, mających na celu utrzymanie wysokich plonów ziemniaka, należy dążyć do stałego sprowadzania sadzeniaków ziemniaczanych z Pomorza. Również z uwagi na niedostateczną ilość ziemniaków w województwie krakowskim import z innych województw jest wskazany, a najwłaściwszym będzie on w postaci sadzeniaków.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że trudności transportowe nie pozwolą na najwłaściwsze rozplanowanie produkcji sadzeniaków ziemniaczanych. Będzie należało korzystać z miejscowych materiałów i wówczas będziemy mniej wybredni w stawianiu norm jakościowych. Krakowska Izba Rolnicza przeprowadziła w roku bieżącym tzw. kwalifikację sadzeniaków ziemniaczanych, która miała na celu zbadanie na pniu wartości sadzeniaków ziemniaczanych oraz zarejestrowanie lepszych stanów ziemniaków. W ten sposób usiłowano przedsięwziąć szerzej zakrojoną akcję mającą na celu zaopatrzenie rolników w doborowy materiał sa-

dzeniakowy na rok przyszły. Niestety ilości ziemniaków nadających się do sadzenia okazały się niewielkie. Tym bardziej więc należy dołożyć wszelkich starań, aby **ziemniaki zakwalifikowane nie zostały skarmione lub zjedzone, ale w całości w roku przyszłym były rozmnożone.** Przy zbiorze należy zwrócić baczną uwagę, by nie pomięszać odmian, a również ziemniaki posortować, odrzucając zbyt duże i zbyt małe jako niewłaściwe do sadzenia. Najlepiej zaopatrzyć się jest w sadzeniaki ziemniaczane już w jesieni. W ten sposób uniezależniamy się wiosną od dostawy, która może być zbyt późną i przystąpimy do sadzenia w porze ku temu najwłaściwszej.

Rzecz jasna, że przy wyborze sadzeniaków ważna jest znajomość odmiany, jaką będziemy sadzić. Ze względu na przeznaczenie ziemniaków dzielimy odmiany na jadalne, pastewne i przemysłowe. Od ziemniaków jadalnych wymaga się przede wszystkim dobrego smaku. Ziemniak sypki, biały, smaczny jest poszukiwany, chociażby dawał nawet niższe plony. Z odmian tych cenione jako jadalne są Marszałek, Jubel i nieodporne na raka, spotykane jeszcze w uprawie Świteź i Alma, które ze względu na duże niebezpieczeństwo tej choroby, należy możliwie szybko wycofać z uprawy, aczkolwiek smakowo odmiany te są ogólnie cenione.

Osobną grupę wśród ziemniaków jadalnych stanowią odmiany wczesne. Przy uprawie ziemniaków wczesnych gra rolę nie tyle wysokość plonów, ile wczesność wiązania kłębów oraz ich smak. W naszych warunkach uprawa ziemniaków wczesnych opłaca się bardzo zwłaszcza w okolicach podmiejskich. Chodzi tylko o to, aby mieć odpowiednie sadzeniaki tak, by dzięki nim oraz racjonalnej uprawie kopać już w czerwcu wczesne ziemniaki. Znane i cenione jako wczesne są tak zwane Janówki lub czerwcowe amerykany. Jest to w istocie stara odmiana amerykańska Early Rose po polsku zwane również rychłe różowe, które dawno już do Polski przywędrowały. Nic też dziwnego, że w ciągu kilkudziesięciu lat uprawy w Polsce odmiana ta wyrodziła się i daje obecnie niskie plony, będąc jednocześnie nieodporną na raka. Niemniej dzięki wczesności oraz smaczności, odmiana ta cenioną jest jako wczesna jadalna i dziś jeszcze spotkać ją można licznie w uprawie. Z odmian rakoodpornych niewiele jest naprawdę wczesnych. Dawniejsze ścisłe doświadczenia wykazały, że dobre rezultaty przy uprawie wczesnych ziemniaków dawała również odmiana Rosafolia, zwłaszcza po podkiełkowaniu sadzeniaków.

Z odmian pastewnych dających duże plony, które również nadają się jako jadalne, w pierwszym rzędzie należy wymienić ziemniaki Voran. Są to również ziemniaki odporne na raka, na ogół odznaczają się dobrą zdrowotnością i dobrze się przechowują w ciągu zimy.

Wybór odmiany ziemniaków winien nastąpić nie tylko na podstawie przeznaczenia, dla jakiego celu uprawiać zamierzamy tę roślinę, lecz również w grę wchodzą warunki glebowe i klimatyczne. Warunki te jak już wspomniałem mają duże znaczenie w uprawie ziemniaków, a zwłaszcza ich zdrowotności, niemniej omówienie ich zajęłoby zbyt dużo czasu.

Erte

Idzie na psa mróz!

Po wykopaniu ziemniaków coraz szybszym krokiem poprzez deszczowe dni jesieni zbliża się zima. Pasza na polach i ścierniskach jest coraz skąpsza i wnet nie będzie celu wysyłać bydła na pastwisko. Zwierzęta, które dotychczas same się pasły, przejdą na chów alkierzowy, zamieszkają przez zimowe miesiące w swych mieszkaniach: stajniach, oborach, chlewach i kurnikach.

Mieszkania te nie mają pieców i są ogrzewane jedynie ciepłem ciała, wytworzonym przez organizm zwierzęcy. Ważną jest tedy rzeczą, by pomieszczenia te były należycie przygotowane na długie miesiące zimy, i oparły się deszczom, a później mrozom, wiatrom, zadymkom, by zwierzętom było w nich ciepło i przytulnie. Jeśli bowiem zwierzęta marzną, muszą zbyt wiele pokarmów wydatkować na utrzymanie ciepłoty ciała, co odbija się oczywiście wyraźną stratą na innym rodzaju wytwórczości zwierzęcej: konie zmarznięte będą miały mniej siły, krowy mniej mleka, świnie będą słabiej przyrastały, kury obniżą nieśność

Dla zdrowia zwierząt potrzebne jest, tak jak dla człowieka, czyste powietrze i dlatego zwierzęce pomieszczenia nie mogą być uszczelnione tak dokładnie jak schron przeciwgazowy, ale musimy zachować umiar pomiędzy wydmuchowiskiem a cieplarnią i osiągnąć w pomieszczeniach zarówno ciepło jak i należyty stopień przewiewności. Da to się osiągnąć przez odpowiednie zabezpieczenie dachów przed zaciekaniem, ścian przed przewiewaniem, podłóg przed podmakaniem. Bo woda z mokrego zwierzęcia paruje i oziębia je mocno, znacznie silniej niż wtedy, gdy jest ono suche. Dlatego wycieramy i okrywamy tak starannie spocone w pracy konie i nie wystawiamy ich wtedy na wiatr. Trzeba więc nie tylko uszczelnić dachy, poprawić lub ogacić ściany, ale i przeprowadzić prawdziwą meliorację podłóg przez urządzenie odpowiednich ścieków i słać obfitą ściółkę, by zwierzęta nie leżały w topieli gnojówkowej, co tak często zdarza się u nas krowom i świniom. Strata jest wtedy podwójna: w nawozie i wydajności zwierzęcej. Bo ciągle moczone i wysychające zwierzęta łatwo ulegają przeziębieniom i stąd te paraliże u koni, stąd niedowłady u krów i świń.

Ponieważ zwierzęta są same piecami swoich izb mieszkalnych muszą mieć odpowiedniej wielkości pomieszczenia. Najwyższej temperatury wymagają krowy, kozy i świnie, niższej konie, najmniej ciepłym mieszkaniem zadowalają się owce odziane we własną baranicę. Konie pracujące co dzień wychodzą na świeże powietrze i zażywają ruchu, inne jednak zwierzęta są najczęściej skazane na wielomiesięczny, przymusowy pobyt w swych zwykle nazbyt dusznych pomieszczeniach. Nie trzeba jednak zapominać o potrzebie świeżego powietrza dla zwierząt i w pogodne, bezwietrzne dni zimowe wypuszczać je na okólnik lub podwórze, dać im się wybrykać dowoli, bo to zbawiennie wpływa na odświeżenie organizmu i jest znakomitym, a bezpłatnym zastrzykiem zdrowia.

Pamiętaj rolniku, że dziś ani jeden hektar ziemi nie może zostać odłogiem

W większych gospodarstwach są dla tego celu specjalne okólniki, najczęściej założone na gnojowniach, by zwierzęta nie marnowały czasu, ale równocześnie ubijały swym ciężarem nawóz. Warto więc pamiętać o tych zdrowotnych spacerach czworonożnych więźniów skazanych niewinnie na zimowy areszt domowy. Nie zapominajmy też o drobiu, któremu trzeba przed zimą oczyścić i zaopatrzyć kurnik, a również o wiernym stróżu całego gospodarstwa psie, by w mroźne, wyiskrzone gwiazdami noce zimowe nie niepokoił naszych sumień cichy skowyt zapomnianego, zmarzniętego sługi w czasie gdy — jak to się mówi — psa z domu trudno wygnać.

Zwierzęta czują tak, jak ludzie, gdyż są one — jak mawiał wielki Biedaczyna św. Franciszek z Assyżu — naszymi młodszymi braćmi, za których odpowiedzialność ponosi władca natury: człowiek.

Mieczysław Cena

Omacnica prosowianka — groźny szkodnik prosa

Zatrzymanie się frontu przez dłuższy czas w pewnych obszarach i niemożność zebrania tam w roku zeszłym plonów stworzyło jak najlepsze warunki dla rozwoju wszelkich chorób i szkodników roślin uprawnych. Miały one doskonałą możność przezimowania i obecnie rozmnożyły się masowo. Między innymi pojawił się w dużej ilości groźny szkodnik prosa — omacnica prosowianka.

Motyl brązowo-szary z żółtymi przepaskami na przednich skrzydłach wylęga się z poczwarki w maju, czerwcu lub lipcu, a nawet sierpniu i składa jaja na prosie, kukurydzy, chmielu, konopiach, bylicy pospolitej. Gąsienice wylęgłe z jaj żerują początkowo na liściach i zewnątrz łodyg, następnie wgryzają się do środka pędów i wyjadają miąższ. Tutaj też zimują zwykle w najniższej części łodygi, i tam się przepoczwarczają. Porażone pędy poznajemy po otworach w łodygach, wydrążonych przez gąsienice, z których sypią się wokół roślin trociny i odchody. Skutkiem żerowania szkodnika pędy więdną i żółkną lub łamią się masowo, a plon i jakość ziarna obniża się wydatnie. Porażenie dochodzić może do 50%.

Aby nie dopuścić do dalszego rozprzestrzenienia się tego szkodnika, należy w tym roku przystąpić do starannego zwalczania prosowianki, postępując według poniższych wskazówek.

Zwalczanie środkami chemicznymi nie byłoby opłacalne, stosujemy więc tylko środki zapobiegawcze. Polegają one przede wszystkim na niszczeniu gąsienic zimujących i to najpóźniej do początku maja, gdyż z początkiem tego miesiąca może już nastąpić wylot motyli. Należy więc:

1. zbierać proso we właściwym czasie, kiedy ziarno środkowej części wiechy jest już dojrzałe (większość gąsienic nie zeszła wtedy jeszcze na sam dół pędów i pozostanie w słomie). Unikniemy też dalszych strat przez łamanie porażonych pędów;
2. ścinać pędy prosa jak najniżej, by większość gąsienic znalazła się w słomie;
3. pole czyścić bronowaniem ze ścierni i korzeni, które należy zebrać i spalić;
4. zużytkować słomę z prosa do początku maja tak, by gąsienice zginęły (pociąć na sieczkę);

Te same wskazania odnoszą się i do kukurydzy;

5. w okolicach, gdzie uprawia się tylko proso i kukurydzę (bez uprawy chmielu), a o ile chmiel dziki rośnie w sąsiedztwie pól prosa czy kukurydzy, ścinać i palić pędy chmielu w okresie od końca września (nie wcześniej) do początku maja. Nie wyrywać całego chmielu, może bowiem służyć jako roślina pułapkowa, szczególnie dla gąsienic, szukających miejsc na przezimowanie;
6. jeśli prosowianka wystąpiła na bylicy w sąsiedztwie pola prosa lub kukurydzy, należy ścinać i palić pędy bylicy od października do kwietnia.

Siewy wcześniejsze zwykle bywają bardziej porażone.

Jadwiga Dobrzańska

Spóźnione siewy zbóż ozimych

Najodpowiedniejsze terminy wysiewu dla poszczególnych rejonów oddawna już ustaliła praktyka rolnicza. Jeśli chodzi o teren województwa krakowskiego, to dla przeważających jego obszarów, stanowiących przejście między okolicami górskimi a nizinami, powszechnie ustalony **ostatni termin wysiewu żyta przypada na koniec września.** Siewy październikowe są już spóźnione i poza sporadycznymi wypadkami dają plony bardzo niskie. Ustalenie ostatecznego terminu wysiewu żyta nie jest zbyt trudne. Wiadomo powszechnie, że żyto musi być wysiane w takim czasie, aby miało jeszcze czas rozkrzewić się przed zimą. Żyto nierozkrzewione przed zimą nie jest już w stanie nadrobić tego opóźnienia i daje bardzo niskie plony pośledniego ziarna. Po przekroczeniu zatem podanego powyżej ostatecznego terminu siewu tzn. końca września, żyta siać nie należy.

Znacznie trudniejszy do ustalenia jest ostateczny termin wysiewu pszenicy. Jeden z profesorów Akademickiej Uczelni Rolniczej zapytany przez słuchacza dokąd można siać pszenicę, odpowiedział, że „do wczesnej wiosny, z tym, że do Nowego Roku siejemy pszenicę ozimą, w Nowy Rok pszenicy siać nie należy ze względu na wielkie święto, a po Nowym Roku siejemy pszenicę jarą". Chociaż jest to anegdotka, nie bardzo ona odbiega od rzeczywistości. Wiadomo, że od pszenicy wymaga się, aby przed zimą, ściślej mówiąc przed mrozami, tylko powschodziła. Tego wymaga od niej rolnik, gdyż wie, że wzejście pszenicy świadczy o tym, że siew nie był spóźniony i dalsza wegetacja będzie przebiegać normalnie a plony z powodu późnego siewu nie ucierpią. Tego nauczyła rolnika-praktyka obserwacja.

Okazuje się jednak, że od pszenicy ozimej sianej późno można jeszcze mniej wymagać. Wystarczy aby ziarno, przed zamarznięciem ziemi choć skiełkowało, aby maleńka roślina znajdująca się w ziarnie obudziła się z letargu i zaczęła żyć, bez konieczności wypuszczenia kiełka nad ziemię. Często przecież obserwowane są w praktyce wypadki, że późno siane pszenice wschodzą dopiero pod śniegiem, a mimo to plony są nie tylko zadowalające, ale często nawet bardzo dobre.

Pszenicę zatem można siać tak długo, dopóki istnieją szanse, że przed zamarznięciem ziemi potrafi jeszcze skiełkować, w naszych więc warunkach normalnie do końca października. Nie jest

to termin nieprzekraczalny, gdyż napewno niejeden ze starszych rolników widział, lub też sam przeprowadzał siewy listopadowe, które dawały zupełnie dobre rezultaty. Mało tego, przecież w latach wojennych, choćby w roku 1939, kiedy to warunki nie pozwalały na normalny obsiew pól, w wielu wypadkach siewano pszenicę w grudniu z większym lub mniejszym powodzeniem zależnie od warunków klimatycznych, na jakie siew ten trafił.

Są to oczywiście wypadki rzadkie, obliczone na szczęście i podaję je jako przykład, że w przytoczonej powyżej anegdotce jednak coś prawdy jest, tym bardziej, że i z drugiej strony spotykamy się przecież w sprzyjających warunkach atmosferycznych ze styczniowymi lub lutowymi zasiewami pszenicy jarej dającymi dobre rezultaty.

Naturalnie przy wszystkich zasiewach spóźnionych trzeba pamiętać, aby spóźniony termin nadrobić jakością ziarna i zwiększoną ilością wysiewu, siłą nawozową pola, jego uprawą i w ogóle wszystkimi innymi czynnikami zależnymi od rolnika, a warunkującymi urodzaj. W szczególności trzeba zwrócić uwagę na pełną siłę kiełkowania nasion, na konieczność zaprawienia ziarna, zwiększenia jego ilości wysiewu o 10—20% zależnie od terminu siewu, wreszcie na dostatecznie silne pełne nawożenie ze szczególnym uwzględnieniem nawożenia fosforowo-potasowego.

Inż. Roman Jasiński

Nie posmarujesz, nie pojedziesz!

Aby zwierzę mogło normalnie rozwijać się, produkować i rozradzać, powinno być właściwie żywione. Pożywienie musi dostarczyć zwierzęciu ciepła, siły, materiału do budowy nowej masy ciała (przybytek wagi rosnącej młodzieży) oraz materiału na produkcję (mleko, jaja, wełna i t. p.).

Aby pożywienie dostarczyło tych niezbędnych materiałów, powinno zawierać dostateczną ilość składników pokarmowych. Nie jest też rzeczą bez znaczenia, jaki jest ich wzajemny stosunek do siebie. Główne składniki pokarmowe pasz to woda, węglowodany, tłuszcze, białko, włókno surowe, sole mineralne i witaminy.

Woda wchodzi w skład ciała zwierzęcego w ilości 60—70%. Wszystkie pasze zawierają pewien procent wody. Wywar, wytłoki i okopowe od 80—90%, siano i słoma około 15%, ziarna zbóż około 12%, nasiona roślin oleistych od 7—9%.

Jeżeli jakąkolwiek paszę, trzymając w bardzo gorącym piecu, wysuszymy całkowicie, pozostałość wolną od wody nazywamy suchą masą danej paszy. Składniki tej suchej masy to:

Węglowodany, które służą do opasu, a są także materiałem tworzącym ciepło i siłę. Węglowodany to głównie cukier i mączka, zwana inaczej skrobią. Skrobii jest dużo w ziemniakach i ziarnach zbóż, cukru natomiast w burakach, marchwi i końskim zębie.

Tłuszcz spełnia podobną rolę w żywieniu co węglowodany. Do pasz, zawierających dużo tłuszczu, zaliczamy nasiona roślin oleistych oraz mączki rybie i zwierzęce. W słomie natomiast, plewach i okopowych tłuszczu jest bardzo mało.

Białka są materiałem budulcowym organizmu. Brak białka w paszy zatrzymuje wzrost zwierząt i produkcję. W tej roli białko nie może być zastąpione przez żaden inny składnik pokarmowy. Dużo białka zawierają mączki zwierzęce i makuchy. W okopowych białko znajduje się w bardzo małych ilościach.

Włókno surowe jest składnikiem, którego główna wartość polega na ułatwieniu trawienia zwierzęciu innych składników, oraz stwarzania uczucia sytości. Włókno jest zawarte w dużych ilościach w plewach, słomie i sianie.

Ze **soli mineralnych** najważniejsze są sole wapnia i fosforu. Służą one głównie do budowy kości. Zasobne w wapno są koniczyny, lucerna i mączki mięso-kostne. W fosfor obfitują ziarna zbóż oraz mączki mięso-kostne. Ubogie zaś w ten składnik są plewy i okopowe.

Prócz soli wapnia i fosforu brakuje czasem, szczególnie bydłu i owcom, zwykłej soli kuchennej. Inne sole mineralne są zwykle w paszach w ilości dostatecznej.

Witaminy są to składniki pożywienia, których bardzo drobne ilości przyczyniają się do sprawnego działania organizmu, a brak ich wywołuje różne zachorzenia, kończące się śmiercią zwierzęcia. Witaminy znajdują się w większości pasz roślinnego pochodzenia, a także w mleku i niektórych innych produktach pochodzenia zwierzęcego.

Wspominaliśmy już, że ilość składników pokarmowych musi do siebie być właściwie ustosunkowana. By sprawę tę należycie rozpatrzyć, spróbujmy następującego przykładu: murarz buduje dom. Ma wszelkiego materiału pod dostatkiem prócz cegły. Zrozumiałe, że robota musi stać. To tak, jakby w żywieniu zabrakło białka, a zwierzę przy całkowitym braku białka ginie. Dostarczono murarzowi trochę cegły. Pchnie on wówczas znów nieco robotę i znów czeka. To tak, jak gdybyśmy prosię po odsadzeniu karmili samymi ziemniakami. Trochę się wtedy utuczy, ale urośnie tylko tyle, na ile mu pozwoli mała ilość białka w ziemniakach. Podobnie jest z każdym innym składnikiem pokarmowym. Ten, **którego jest najmniej, decyduje o tym, do jakiego stopnia mogą być inne wykorzystane.**

Ważne zatem jest, wracając do tytułu, nie tylko by posmarować, ale też czym posmarować i ile, a także by wszystkie cztery koła zostały nasmarowane. Nadmiar smaru na osiach trzech tylko kół niewiele pomoże: wóz i tak będzie skrzypiał. Jedzie dobrze ten, kto najpierw pomyśli, a potem dopiero dobrze smaruje!

Zbigniew Kamiński



Wiosna czy jesień?

(O sadzeniu drzewek owocowych słów kilka)

Zdawać by się mogło, że do zasadzenia drzewka owocowego nie trzeba więcej prócz łopaty i palika. W rzeczywistości jest jednak inaczej. Drzewko zasadzić potrafi każdy. Błędy jednak popełniane przy sadzeniu mają swój ujemny wpływ nie tylko na rozwój samego drzewka, a nawet na późniejsze jego owocowanie.

Do niedawna pokutowało mniemanie, że założenie sadu kończy się na posadzeniu drzew. Starano się jedynie krótko wiązać kozy pasące się w ogrodzie, by nie pokazywały drogi... zającom. Rezultaty takiej gospodarki były opłakane. Robaczywe owoce, małe, drobne, poplamione, nie przedstawiały większej wartości, były zużywane we własnym gospodarstwie na susz i powidła. Dzisiaj inne mamy zapatrywania i poglądy.

Wzory amerykańskie przeniesione na grunt europejski, a dotyczące racjonalnego pielęgnowania sadów, wykazały jedynie dodatnie rezultaty. System kopania wielkich dołów dla małych drzewek i doprawiania ich obornikiem czy kompostem pomału wychodzi z użycia. I słusznie. Małe drzewko o krótko przyciętych korzeniach, już w drugim roku po posadzeniu przygotowany mu dołek-gniazdko przerasta swymi włoskowatymi korzonkami, a po drugie, że drzewko nie zapuszcza swych korzeni w głąb ziemi w poszukiwaniu próchnicy, a raczej szuka tam wilgoci.

W dobie obecnej jakże wielkie wymagania stawia się owocom. Okręty-chłodnie dostarczą nam pięknych wyborowych jabłek nawet z drugiej półkuli świata (Australia), a Stany Zjednoczone lub Kanada dowiozą każdą ilość wyborowego owocu, o ile znajdzie się na nie europejski odbiorca. Sady małe, amatorskie mogą zadowolić samego właściciela. Natomiast sady handlowe mniejsze i większe muszą się liczyć z tym, że owoce przez nie produkowane winny posiadać specjalne dodatnie cechy, wyróżniające je na rynku od wszelakiej zbieraniny i to nie tylko jakością, barwą, smakiem, lecz i — co niemniej ważne — opakowaniem.

Sadzić wiosną czy jesienią? Trudno jest na to pytanie odpowiedzieć. Kto miał możność posadzenia drzew w jesieni, ryzykował jedynie mróz, sadząc drzewka wczesną wiosną ryzykuje suszę. Wrogiem bowiem sadzenia jesiennego jest zima, a wiosennego susza. Od mrozu zabezpieczymy się, owijając drzewka słomą, a przeciw suszy podlewaniem. Jeden i drugi sposób jest racjonalny i daje dobre rezultaty. Najważniejsze — to sadźmy! Sadźmy drzewa w tym przekonaniu, że mamy olbrzymie zaniedbania na tym polu z czasów ostatniej wojny. Walka ze szkodnikami — to 50 procent urodzaju więcej. Wobec zwarzenia kwiatostanów przez nieoczekiwane przymrozki wiosenne jesteśmy czasem bezsilni, lecz pokonanie szkodników zwierzęcych i grzybkowych leży w naszej mocy. Koszty poniesione zawsze się opłacą. Dorodny i piękny owoc — cel naszych zabiegów i starań, — będzie działał jako zachęta do szlachetnej rywalizacji bliższych i dalszych sąsiadów.

Henryk Nidjol

OGÓLNOPOLSKI KURS ŁĄKOWY

W okresie od 1—14. X. 1945 r. odbył się w Krakowie kurs zagospodarowania łąk, zorganizowany na polecenie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych przez Krakowską Izbę Rolniczą. W kursie brało udział 40-tu instruktorów i delegatów z wszystkich województw.

Kto zna wielkie zaniedbanie łąk i pastwisk, lecz i duże możliwości poprawy tych użytków, ten zdaje sobie sprawę, jak potrzebne jest doszkolenie personelu agronomicznego, pracującego na wsi w tym dziale gospodarstwa.

Wykładowcami na kursie byli specjaliści tego działu pracy z Ministerstwa Rolnictwa oraz profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego i Szkoły Melioracyjnej w Krakowie. Kurs połączony był ze zwiedzaniem obiektów łąkowych na terenie powiatu krakowskiego oraz wzorowo urządzonych i zagospodarowanych pastwisk.

Drobny INWENTARZ

Przygotowania do zimowego żywienia królików

Bardzo praktycznym sposobem zaopatrzenia się w zielonkę aż do grudnia jest uprawa kapusty pastewnej u siebie w gospodarstwie. Kapusta pastewna ma bardzo mięsistą niedrewniejącą łodygę, sadzi się ją z rozsady wczesnej w czerwcu, a nawet w lipcu i stanowi doskonałą paszę witaminową w zimie. Zmarzniętej kapusty nie należy podawać, najlepiej zbierać ją z pola poprzedniego dnia, wtedy ma czas odtajać. Na okres, kiedy braknie już kapusty pastewnej znakomitą paszę stanowi kiszonka z pasz zielonych, użyć tu można: naci z marchwi, liści buraków, liści kapusty, pokrzywy, liści z łopianu, różne chwasty, odpadki z sadu, koniczynę, lucernę np. z tego odrostu, którego ze względu na spóźnioną porę nie można suszyć na siano, jak również łubin, koński ząb i t. p.

Kiszenie zielonki opiera się na tej samej zasadzie co kiszenie kapusty, a więc na stworzeniu korzystnych warunków dla przebiegu fermentacji pod wpływem bakteryj kwasu mlekowego. W tym celu pasze zielone rozdrabniamy oraz ubijamy w naczyniu nieprzepuszczalnym, po czym staramy się również zamknąć dostęp powietrza z góry przez nałożenie pokrywki obciążonej kamieniem. Bakterie kwasu mlekowego rozwijają się dobrze tylko przy braku dostępu powietrza. Następnym warunkiem dobrego kiszenia jest zachowanie temperatury nieprzekraczającej 25° C, w wyższej niż 25° C temperaturze rozwijają się bakterie kwasu masłowego, które nadają fermentacji przebieg niepożądany. Aby uniknąć tego, dobrze jest kisić w dni chłodniejsze przy temperaturze 17° C, a rośliny kisić owiędnięte (jednak nie zagrzane), gdyż wtedy słabiej oddychają i nie podnoszą zbytnio temperatury.

Kisząc rośliny o małej zawartości cukru, np. koniczynę, wykę, słonecznik duży, należy dodać nieco melasy lub buraków cukrowych, ewentualnie mleka chudego lub otrąb pszennych, celem uzupełnienia cukru potrzebnego do rozwoju bakteryj kwasu mlekowego.

Jako naczynia do kiszenia najlepiej nadają się beczki drewniane lub żelazne. Nie należy kiszonki wcześniej otwierać, jak po 8-miu tygodniach od chwili zakiszenia. Dobra kiszonka może trwać kilka lat w stanie nienapoczętym.

Przy otwarciu kiszonki dbać należy o to, aby wybierać kiszonki warstwami na 5 cm głęboko, aby pozostała w beczce się nie psuła. Kiszonkę należy spasać królikami początkowo bardzo ostrożnie, zadając stopniowo większe porcje. Nadmiar kiszonki, którego króliki nie zjedzą, można skarmiać kozami i drobiem. Resztę pożywienia zimowego w hodowli królików wypełnią ziemniaki i wszelka okopowizna z własnego gospodarstwa, oraz małe ilości owsa i otrąb pszennych.

Dla uzupełnienia podaję, że na podstawie zagranicznych doświadczeń przekonano się, że królik może zjeść dziennie około 150 g kiszonki, kaczka 60 g, kura 40 g, gęś 150 g i koza do 1/2 kg.

Inż. Aniela Szymańska

Z działalności Związku Samopomocy Chłopskiej

Gimnazjum chłopskie

Gmina Jodłowa pow. jasielski w dniu 23 września obchodziła uroczystość poświęcenia samorządowego gimnazjum ogólno-kształcącego w Jodłowej.

Poświęcenia dokonał ks. J. Starzak. Na program uroczystości złożyły się przemówienia oraz produkcje artystyczne młodzieży gimnazjalnej.

Gimnazjum zostało zorganizowane z inicjatywy Związku Samopomocy Chłopskiej, przy współpracy i zabiegach tymczasowego komitetu rodzicielskiego (M. Kapłon, A. Parkitny, T. Sojka i A. Prokop). Ze specjalnym uznaniem podkreślamy obywatelskie stanowisko Zarządu Spółdzielni Rolniczo-Handlowej, i jej kierownika ks. J. Midury.

Spółdzielnia założona w roku 1922 rozwijała się pomyślnie, toteż w roku 1939 przystąpiono do budowy nowego gmachu. Dwa miesiące przed wybuchem wojny dokonano poświęcenia kamienia węgielnego. W czasie wojny wybudowano dwupiętrowy gmach.

I dziś Zarząd Spółdzielni oddał dla gimnazjum całe drugie piętro i część pierwszego za opłatą 1.— zł. rocznie.

Za tak pojęte stanowisko społeczne Spółdzielni oraz tych, którzy zabiegali i dopomogli do otwarcia gimnazjum, społeczeństwo wyraża uznanie oraz wolę utrzymania tej placówki za wszelką cenę. Zdajemy sobie sprawę, że demokracja dając prawa, nakłada także obowiązki, do których pragnie się przygotować.

I. Lech

List z Trzebini

30 września święciliśmy jako Dzień Spółdzielczości.

Już w godzinach porannych można było zauważyć przechodniów udekorowanych małymi chorągiewkami o barwach spółdzielczych, którymi młode spółdzielczynie Ob. Ob. C. i Mol. z Ob. Ostr. i H. stroiły każdego chętnie, przyjmując datki na szkoły spółdzielcze.

O godz. 10-tej odbyło się wielkie zebranie w wypełnionej po brzegi sali Sokoła, na którym po zagajeniu przez wójta przemawiali przedstawiciele organizacyj politycznych, gospodarczych i szkolnictwa. Mówcy podkreślali, że przez spółdzielczość tworzy się nowe życie, jest ona bowiem narzędziem gospodarczym naszego demokratycznego Państwa, naszej ukochanej Polski Ludowej.

Po zebraniu odbyła się uroczysta akademia spółdzielcza starannie przygotowana przez Ob. Ob. Kierowników szkół i grono nauczycielskie Trzebini i okolicy, oraz przez poszczególne związki młodzieżowe.

Całość wypadła ładnie, do czego przyczyniła się też orkiestra pracowników Rafinerii Nafty z Trzebini, która przygrywała drużynie harcerskiej z Młoszowy do krakowiaka.

Po tej uroczystości tym chętniej zabieramy się do pracy, by wypowiadane słowa zaświadczyć rzeczywistymi czynami.

D. J.

Z Polski i ze świata

W Poznaniu wskutek działań wojennych zostało uszkodzonych, lub zniszczonych 55% budynków. Koszt odbudowy miasta według cen obecnych wyniesie 9.400,000.000 złotych. Czas trwania odbudowy oblicza się na 10 lat.

Za niewypełnienie 1 raty świadczeń rzeczowych Ministerstwo Aprowizacji i Handlu wstrzymało przemiał zboża na terenie wojew. łódzkiego. Młyny mogą przyjmować tylko przemiał urzędowy.

Nowe normy odstawy mleka. Na rok 1945/46 ustanowiło Ministerstwo Aprowizacji i Handlu nowe normy odstawy mleka w ramach świadczeń rzeczowych w stosunku do krów. I tak posiadacz jednej krowy ma odstawić 200 l mleka rocznie, dwu krów 500 l, trzech 825 l, czterech 1300 l, pięciu 2000 l mleka rocznie. Gospodarstwa mające powyżej 5 krów odstawiają 400 l mleka rocznie od każdej krowy. Odstawa rozłożona jest na kwartały. W trzecim kwartale br. obowiązuje odstawa 30% wymiaru, w czwartym 20%, w pierwszym kwartale 1946 r. 15%, oraz w drugim kwartale 1946 r. pozostałe 35%.

Poświęcenie cmentarza 5.000 ofiar terroru hitlerowskiego odbyło się w Ważycach, powiat Jasło.

1,200.000 chorych na gruźlicę przysporzyła Polsce okupacja niemiecka. Przede wszystkim 30% powracających z obozów z Niemiec jest gruźlikami.

Jeszcze 900.000 osadników będzie mógł przyjąć Dolny Śląsk. Natychmiast można tu pomieścić 200.000 osób, natomiast 700.000 po wysiedleniu Niemców.

Na przymusowych robotach w Niemczech w ostatnim roku było około 1,700.000 Polaków. Z tej liczby 70% było zatrudnionych w rolnictwie, 30% w przemyśle.

Na Śląsku Opolskim w Niemodlinie odkryto zbiorowy grób 80 tys. jeńców wojennych i powstańców warszawskich.

Dzieci polskie wywiezione przez hitlerowców z Polski, miały być wychowane na Niemców. Przebywają one w Salzburgu pod opieką Czerwonego Krzyża. Niektóre z nich zapomniały swoich nazwisk polskich, ponieważ zaraz po wywiezieniu dano im nazwiska i imiona niemieckie.

Związki Zawodowe w Polsce liczą 1,011.516 zorganizowanych robotników i pracowników. Najliczniejszym jest Związek Zawodowy Kolejarzy w którego szeregach znajduje się 225.000 członków. Związek Zawodowy chłopów powinien liczyć przynajmniej 15 milionów.

360 milj. jaj rocznie dostarcza wieś miastu. Taki wymiar świadczeń rzeczowych w jajach jest na rok bieżący. 88% dostaw pochodzi z województwa Poznańskiego, Łódzkiego, Pomorskiego i Krakowskiego. Na cały pozostały obszar państwa przypada zaledwie 12% dostaw.

320 kin w Polsce. W Polsce jest obecnie czynnych 320 kin. W sierpniu odwiedziło kina zgórą 4 miliony widzów.

Gdyby i na wsi pojawiły się objazdowe przynajmniej kina, to oglądających film byłoby pięć razy więcej.

Czy Czesi przeciw nam? Prasa polska zgodnie z wolą narodu domaga się przyłączenia do Polski Zaolzia. Tłumaczyć nie trzeba, że Zaolzie jest ziemią polską i przez Polaków zamieszkałą. Tymczasem pewne odłamy Czechów niezgodnie z demokratycznym duchem naszej epoki dopuszczają się szykan względem Polaków zamieszkałych na Zaolziu. Wyrzuca się z pracy polskich kolejarzy, rozbraja polską milicję, aresztuje demokratycznych działaczy polskich. Ostatnio w Ostrej Horze na Morawach, Czesi manifestowali za przyłączeniem do Czechosłowacji nie tylko Raciborza, Kłodzka, Głupczyc, ale i Górnego Śląska. Dziwnym się wydaje fakt, że na manifestacji przemawiał wicepremier Czechosłowacji Dawid, oraz że prezydent Benesz przesłał manifestantom pozdrowienie.

Widać z tego, że krwawa okupacja niczego nie nauczyła Czechów. Nie rozumieją, że sojusz narodów słowiańskich, to najpotężniejsza obrona przed powtórzeniem się katastrofy. A przecież ich gra idzie tylko na korzyść Niemców. Smutniejsze, że działalność szowinistów czeskich zaczynają popierać władze.

Rząd polski stwierdza, że Zaolzie zamieszkałe przez ludność polską, zostanie terytorium polskim, a wybryki szowinistów czeskich muszą być ukrócone.

Konferencja pięciu ministrów spraw zagranicznych w Londynie, o której już pisaliśmy, w pierwszym rzędzie zajęła się żądaniem włączenia Istrii, Wenecji Julijskiej, Triestu, Fiume i Gorycji do Jugosławii, Dodekanezu i kilku mniejszych wysp do Grecji. Wymienione prowincje i wyspy należą dotychczas do Włoch. Włosi są przeciwni uszczuplaniu ich ojczyzny. Rada ministrów przekazała sprawę granicy jugosłowiańskiej specjalnej komisji, oraz zaprojektowała utworzenie z Triestu wolnego miasta pod kontrolą międzynarodową. W sprawie kolonij włoskich Z. S. R. R. projektuje oddać je pod kontrolę mocarstw zwycięskich.

Anglia, Ameryka i Francja postanowiły wysłać przedstawicieli na wybory do Grecji, celem informowania ich rządów, o przebiegu głosowania. Z. S. R. R. zrezygnował z wysłania przedstawiciela.

W dalszym ciągu radzono nad zawarciem pokoju z Rumunią, Bułgarią, Węgrami; nie powzięto jednak decyzyj. Natomiast pokój z Finlandią zostanie zawarty. Sprawy państw bałkańskich są najcięższym problemem do rozwiązania Konferencja została zakończona właściwie bez rezultatów. Obrady jej mają być wznowione za 6 tygodni. Tymczasem świat czeka z niepokojem na ostateczne ustalenie pokoju.

Rumunia przechodzi wydarzenia o historycznym znaczeniu. Od pięciu miesięcy stworzony tam rząd demokratyczny przez premiera Grozę przede wszystkim zlikwidował resztki rumuńskiego faszyzmu i węgierskiego szowinizmu w należącej części Transylwanii przez wojnę do Węgier. Zrównał tam wszystkich obywateli wobec prawa, obdzielił ziemią zarówno chłopów rumuńskich jak i węgierskich, utworzył szkoły również dla Węgrów, wreszcie wciągnął Węgrów do aparatu administracyjnego. Jednym słowem stworzono w Transylwanii realne podstawy do współpracy Węgrów i Rumunów. Tysiącletnia nienawiść zamienia się obecnie w przyjazną współpracę obu narodów. Drugim aktem mającym doniosłe znaczenie, jest

przeprowadzenie Reformy Rolnej w całym kraju. W pierwszym rzędzie ziemię otrzymały rodziny żołnierzy. Skonfiskowano przy tym majątki przestępców wojennych. W ten sposób zlikwidowano obszarników, potomków średniowiecznych bojarów, którzy byli podporą agresywnych awantur wojennych. Trzecim niemniej ważnym faktem jest gruntowna czystka w administracji państwowej i postawienie pod sąd przestępców wojennych. W walce z trudnościami gospodarczymi kraju, rząd uzyskał także dobre osiągnięcia. Działalność rządu Grozy znalazła poparcie nie tylko narodu rumuńskiego, ale i narodów demokratycznych, które w obecnej polityce Rumunii widzą szczególne dążenie do pokoju. Rumunia obecnie wyczekuje zawarcia pokoju przez wielkie mocarstwa demokratyczne.

Niepodległość Austrii. Wielu Austriaków po pierwszych sukcesach wojennych Hitlera solidaryzowało się z Niemcami. W ostatnim jednak czasie wojny, zwłaszcza w okresie silnych bombardowań Austrii, poczęli odżegnywać się od Niemiec. Ale Austriacy nie mieli zamiaru, jak my krwawić się. Mimo, że w Austrii trwa obecnie okupacja, przecież mają oni już swój rząd i sprzymierzeni przyrzekli im wolność. Zaznaczyć trzeba, że Austria ze względu na szczupłe granice, brak bogactw naturalnych, oraz brak cech charakterystycznych w narodzie, nie odegra w Europie większej roli. Liczy ona na to, że mocarstwa demokratyczne, które jej dały wolność, postawią ją na nogi.

Ciepły kącik przygotowywali sobie hitlerowscy dygnitarze w Szwajcarii, USA i w państwach Ameryki Południowej. W samej Szwajcarii niemieckie wkłady wynoszą 1 miliard franków szwajcarskich.

Narody Azji chcą wolności. W Indiach Hindusi domagają się od Anglii uznania niepodległości Indyj, wycofania wojsk, unarodowienia hinduskiego przemysłu i kopalń, oraz upaństwowienia wielkiej własności ziemskiej i oddania do uprawy. W kolonii holenderskiej na wyspie Jawie wybuchło powstanie. Powstańcy utworzyli niezależny rząd i domagają się wolności.

Również w Indochinach francuskich wielotysięczna armia powstańców maszeruje na stolicę Sajgon. Wojska brytyjsko-francuskie starają się uśmierzyć powstanie.

W Chinach nastąpiło porozumienie między gen. Czang-kai-Szekiem, a komunistami. Zostanie utworzony wspólny rząd chiński, który rozpisze powszechne wybory. Będą to pierwsze wybory przeprowadzone w całym kraju od roku 1906.

Okupacja Japonii przez wojska alianckie odbywa się bez przeszkód. Do okupacji ma wystarczyć 200.000 żołnierzy. Pierwszym celem okupacji, jest całkowite wytępienie militaryzmu japońskiego i uczynienie z Japonii kraju demokratycznego. Japonia zostanie pozbawiona armii, marynarki, lotnictwa wojskowego i cywilnego, oraz tajnej policji. Wielkie koncerny bankowe i przemysłowe zostaną rozwiązane. Cały majątek cesarza zostanie zajęty do czasu zapłacenia odszkodowań. Nadto Japonia będzie musiała dostarczać towary i usługi armii amerykańskiej. W ten sposób Japonia zostanie pozbawiona możności podjęcia jakiejkolwiek wojny. Amerykanie uważają, że okupacja Japonii winna potrwać najmniej 100 lat. Obecnie aresztuje się tam przestępców wojennych. Japończycy też muszą poznać gorzki chleb i gorycz niewoli.

80.000 hitlerowców aresztowano w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech, a 70.000 usunięto z posad. Około 35.000 hitlerowców jeszcze wciąż się ukrywa. Gospodarka niemiecka jest ogromnie zrujnowana przez wojnę i przez bombardowania. Brak węgla, dezorganizacja transportu paraliżuje zupełnie produkcję. Zaledwie około 10% fabryk jest czynnych. Dotychczas nie ma jeszcze głodu w tej strefie, gdyż Niemcy żywią się zapasami, które jednak maleją z dnia na dzień.

Nowy środek zabijający bakterie tyfusu i gruźlicy odkrył francuski farmaceuta. Środek ten zabija zarazki, które dotychczas nie dały się zabić.

W sanatorium dla obłąkanych w Wiesbadenie umieścili hitlerowcy przed rokiem 400 zdrowych Rosjan i Polaków i pod pozorem leczenia, zamordowali ich zastrzykami. W październiku 7 morderców niemieckich stanie przed sądem za tą zbrodnię.

8-letnie dzieci holenderskie były przez Japończyków używane do ciężkich robót narówni z dorosłymi. Tak było w Indiach Holenderskich, zajętych przez Japończyków.

W Ameryce w różnych zakładach przemysłowych zastrajkowało ostatnio zgórą 1.500.000 robotników. Żądają oni podniesienia stawek zarobkowych. W razie nie doprowadzenia do ugody, mogą wybuchnąć poważne tarcia między robotnikami, a grupą wielkich kapitalistów przemysłowych. Również Kanadę obejmuje fala strajków.

Palestyna. Na ogólnoświatowym kongresie sjonistycznym w Londynie żądano utworzenia niezależnego państwa żydowskiego w Palestynie. Anglia, która zarządza Palestyną nie zezwoliła na to, z obawy przed rozruchami arabskimi. Arabowie nie godzą się na państwo żydowskie, ani na powrót Żydów do Palestyny. Nie jest oczywiście łatwo zadowolnić obydwu stron jednocześnie.

Prenumerata kwartalna z opłatą za dostawę, względnie z przesyłką pocztową wynosi 30 złotych

Wpłacajcie w Administracji, albo na P. K. O. Kraków konto IV — 428, albo przez Państwowy Bank Rolny — Oddział w Krakowie, konto Nr. 76.

Za zwłokę w dostawie czasopisma Administracja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. Szczepańska 2, I p. — tel. 575-82.

Redakcja czynna codziennie od 10—12,
Administracja od 8—15 — w sobotę od 8—13.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Ogłoszenia na ostatniej stronie:
Cała strona — 1500 zł ½ strony — 800 zł. ¼ strony — 500 zł. ⅛ strony — 300 zł. 1/16 strony 200 zł.

Drobne ogłoszenia na ostatniej stronie za każde słowo 5 zł.

Ogłoszenia w tekście 50% drożej.

Wydawca: Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Krakowie. Redaktor naczelny: E. Marzec.
Drukarnia I pod zarządem państwowym, Kraków, Wielopole 1. M—04929